

wkład nauki polskiej w wiedzę o kulturze Śląska w XVII w. Wartość jej podnosi nie tylko sumienna bibliografia dzieł o Gryphiusie, o której wspominaliśmy wyżej, ale również i bibliografia utworów samego Gryphiusa, których pożyteczność, jak widać z tego, do dnia dzisiejszego jest dość duża.

Władysław Czapliński

T. Musioł, PUBLICZNE SZKOŁY POWSZECHNE MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1923—1939, Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu, Katowice 1961, s. 236.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu przyniosły w roku ubiegłym książkę Teodora Musioła pt. *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939*. Publikacja ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie, ponieważ dzieje polskiej ludności Opolszczyzny w międzywojennym dwudziestoleciu nie były dotychczas przedmiotem syntetyzujących opracowań. Monografia tzw. szkolnictwa mniejszościowego mogła choć w części wypełnić tę dotkliwą lukę. Z drugiej strony również problem polskiego szkolnictwa tych ziem sam przez się ogromnie jest interesujący. Przepisy szkolne były najwyższym wykwitem ochrony mniejszości. Dzieje ich realizacji (względnie ich obchodzenia i zwalczania przez władze) winny zatem rzucić wiele światła na cały system ochrony mniejszości, wprowadzony po pierwszej wojnie światowej.

Zaraz jednak już na wstępie należy podnieść zastrzeżenie wobec terminologii stosowanej przez Autora. Używanie w tytule książki i w tytule jej drugiej części (pomijając już samą narrację) określenia „mniejszość polska” jest chyba nieporozumieniem. To ulubione sformułowanie niemieckich władz miało przecież na celu pomniejszyć ilościowe i kulturalne znaczenie polskiej ludności Śląska Opolskiego. Jeżeli jeszcze dziś mamy je stosować, to chyba tylko w ironicznym cudzysłowie.

Praca T. Musioła jest podzielona na dwie części. Pierwsza z nich, wstępna, zatytułowana „Szkolnictwo polskie na tle struktury ludnościowej i politycznej Śląska Opolskiego”, jest tylko niewiele mniejsza od pozostałej, zgodnie z tytułem istotnej, mianowicie: „Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej”. Na część pierwszą składa się pięć rozdziałów. Z tych pierwszy poświęcono liczebności Polaków na Śląsku Opolskim. Omówiono w nim rezultaty spisów ludności z lat 1910, 1925 i 1933 oraz ujęcie przeprowadzone przez Bund Deutscher Osten w 1935 r. na podstawie języka nabożeństw. W odniesieniu do tego ostatniego, szacunkowego, ujęcia Autor popełnia nieścisłość twierdząc, iż był to „tajny spis ludności” przeprowadzony przez niemieckie władze (s. 18). Omówienie materiału statystycznego zostało uzupełnione przez zestawienie poglądów niemieckiej literatury i wypowiedzi wysokich śląskich urzędników na ten sam temat.

Rozdział drugi nosi tytuł „Położenie ludności polskiej”. Autor mówi w nim najpierw o plebiscycie i jego skutkach w postaci emigracji polskiej inteligencji z części Śląska przyznanej Niemcom, przy czym daje ogólnikową wzmiankę o społecznym składzie polskiej ludności pozostałej w tej części Górnego Śląska, aby następnie skoncentrować swą uwagę na germanizacyjnej akcji władz. Niestety jednak Autor pominął tu cały szereg dziedzin życia społecznego i wiele szeroko zakrojonych antypolskich akcji i ograniczył się tylko do „Osthilfe”, bezrobocia i do wyliczenia pewnych aktów prawnych, jak np. *Gesetz zur Verhütung Erbkrankennachwuchses* z 14 VII 1933, *Reichserbhofgesetz* z 29 IX 1933, *Reichsarbeitsdienstgesetz* z 26 V 1935, *Reichsbürgergesetz* z 15 IX 1935 czy *Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen*

z 9 III 1937. Dla fachowca antypolskie ostrze niektórych z tych ustaw jest oczywiste, inaczej jednak jest ze zwyczajnym czytelnikiem. Brak jest tutaj więc starszego i obszerniejszego komentarza. Rozdział kończy szereg informacji poświęconych Związkowi Polaków w Niemczech, zawierających wiele szczegółów zupełnie niepotrzebnych (np. wykaz członków zarządu odłączonego Związku Polaków na Śląsku).

Trzeba przyznać, że wywody tego rozdziału nie spełniają zapowiedzi zawartej w jego tytule. Stanowią one zbiór luźnych materiałów, dających wypaczony obraz rzeczywistości. Nie wolno bowiem sprowadzać niezmiernie bogatego życia organizacyjnego Polaków Opolszczyzny do jednego tylko Związku Polaków, nie można uwag o położeniu Polaków Opolszczyzny ograniczać do przypadkowego wyliczenia kilku ustaw.

Trzeci rozdział tej części dotyczy „Podstaw prawnych szkolnictwa polskiego”. Tutaj Autor wyliczył przepisy dotyczące nauczania w języku polskim, mianowicie rozporządzenie z 31 XII 1918 i odnośne postanowienia konwencji genewskiej. Ponieważ te ostatnie dotyczą również szkolnictwa prywatnego, T. Musioł rozszerzył wywody tego rozdziału również o informacje na temat tej drugiej dziedziny nauczania.

Następnie uwaga Autora skupiła się na „Formalnych środkach ochrony uprawnień mniejszości polskiej w zakresie szkolnictwa”. Tutaj daje On szereg ogólników o środkach prawnych przysługujących mniejszości w myśl przepisów konwencji genewskiej oraz informacji o sposobie wyzyskiwania tych środków i treści składanych skarg. Wiadomo jednak, że konwencja genewska nie przewidziała specjalnych środków prawnych dla ochrony mniejszościowego szkolnictwa. Były to po prostu te wszystkie środki, którymi w ogóle mniejszość posłużyć się mogła dla dochodzenia swych praw. Autor, chcąc mówić o środkach ochrony polskiego szkolnictwa, musiał zająć się koniec końców faktografią, dziejami tej ochrony. Rozdział jest krótki (7 stron) i nader pobieżny. Dlatego też ani nie informuje dostatecznie o środkach prawnych przyznanych mniejszości przez konwencję genewską, ani też nie daje opisu walki Polaków ze Śląska Opolskiego o własne szkolnictwo, prowadzonej przy wyzyskaniu tych środków prawnych.

Ostatni, piąty, rozdział pierwszej części budzi też wiele wątpliwości. Autor dał mu tytuł „Sytuacja polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim” i rzeczywiście pierwszą stronę wywodów poświęcił odmienności warunków, w jakich kształtowała się szkoła mniejszościowa na Opolszczyźnie i na tzw. Śląsku Wojeźdzkim. Na tym jednak koniec uwag odpowiadających tytułowi rozdziału. Potem bowiem dowiadujemy się wiele o Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym, jego zadaniach i organizacji, dalej czytamy o działalności Związku Polaków w Niemczech w zakresie szkolnictwa (a raczej o kierunkach tej działalności), z kolei Autor daje pewną periodyzację dziejów polskiego szkolnictwa Opolszczyzny (zresztą nie oryginalną), wskazującą na początkowe skoncentrowanie działalności w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego, tzn. szkół publicznych, i na późniejsze zwrócenie się ku szkolnictwu prywatnemu. Dalsze ustępy ograniczają się już tylko do przytaczania danych ilościowych, które z zakresu najszerszej pojętego polskiego szkolnictwa udało się zgromadzić Autorowi. Najpierw są to dane o szkołach publicznych (sprowadzające się zresztą do jednej tylko tabeli), po czym następuje wyliczenie instytucji szkolnictwa prywatnego, nie pozbawione zresztą zamieszania. Oto bowiem zaraz po tym wyliczeniu następuje tablica 8, odnosząca się do nauczania języka polskiego i religii, której jednak dane pozostają w rażącej sprzeczności z liczbami podanymi poprzednio. Sprzeczność tę można dopiero rozwikłać, stu-

diując dokładniej tekst na s. 53 (tabela znajduje się na s. 55). Mamy tam bowiem wzmiankę, z której pośrednio wynika, że tabela dotyczy nauki języka polskiego i religii w szkołach publicznych, nie prywatnych.

Nie koniec na tym. Wyliczenie instytucji polskiego szkolnictwa prywatnego jest w ogóle pozbawione określeń czasowych. Nie wiadomo, do jakiego czasu odnieść liczby tam wymienione. Z przytaczanych następnie w tekście tablic zdaje się wynikać, że Autor zliczał po prostu wszystkie te instytucje, niezależnie od tego, kiedy powstawały i kiedy były likwidowane. Zupełne już zaskoczenie przynosi tablica 11, obrazująca frekwencję w polskich szkołach prywatnych w latach 1930—1938. Wykazuje ona bowiem 13 szkół, jak podano na s. 54 w ogólnym wyliczeniu, w tym jednak dwie (Łomnica i Radłów) zupełnie przez cały ten czas pozbawione dzieci. Fakt ten jednak nie przeszkadza Autorowi. Drugi przykład jest innego rodzaju. T. Musioł w powoływanym ogólnym wyliczeniu podaje 43 prywatne kursy języka polskiego z 723 uczniami (s. 55). Następnie podaje zestawienie tabelaryczne tych kursów (s. 59) za lata 1933—1937, w którym ani jedna wielkość nie pokrywa się z liczbami podanymi w wyliczeniu. Podobnie ma się rzecz w zakresie szkół doksztalających.

Ostatnie strony rozdziału poświęcone są gimnazjom, gdzie najpierw Autor podaje ilość dzieci polskich w niemieckich szkołach średnich, następnie rozwój ilościowy powstałego w 1932 r. gimnazjum bytomskiego i pochodzenie jego uczniów, wreszcie informacje o udziale dziewcząt z Opolszczyzny w żeńskim gimnazjum w Tarnowskich Górach. Na koniec rozdziału przypadają jeszcze uwagi o prelekcjach Polskiego Uniwersytetu Ludowego z ich wykazem z r. 1936/37.

Ten ostatni rozdział pierwszej części budzi bardzo poważne refleksje. Jest to rozdział nie na temat, pełen rażących wewnętrznych sprzeczności, ahistoryczny i nie liczący się z chronologią. Szczególnie razi w nim opracowanie tablic: w części powtarzają się, w części są ze sobą sprzeczne; tylko wyjątkowo zaopatrzone są w nagłówki, nie zawsze zresztą ściśle. Pewne dane Autor naniósł na mapki — rzecz to słuszną, ponieważ geograficzne rozpatrywanie zjawisk społecznych jest bardzo ważną metodą ich badania. Cóż z tego jednak. Naniesienie na mapę posiadanych informacji nie sprowokowało Autora do żadnego wniosku (jeżeli pominiemy truistyczną wypowiedź o koncentrowaniu się szkół prywatnych w powiatach rolniczych).

Na jeden jeszcze fakt trzeba tu zwrócić uwagę. T. Musioł pisze swą książkę na temat polskich publicznych szkół powszechnych. Wśród wszystkich jednak tablic, tak licznie reprezentowanych w tym rozdziale, tylko dwie odnoszą się do szkolnictwa publicznego. Reszta dotyczy szkół prywatnych.

Oczywisty niedosyt, którym napawa czytelnika omówiony rozdział, niemal pozbawiony wiadomości o polskim szkolnictwie publicznym, zaspokaja częściowo pierwszy rozdział drugiej części recenzowanej książki. Nosi on wprawdzie tytuł „Warunki zakładania szkół i przyjmowania do nich dzieci”, mimo to jednak zawiera wiele tablic statystycznych i liczbowego materiału.

Autor zaczyna tu swoje wywody od krótkiego wyliczenia formalnych wymogów utworzenia szkoły mniejszościowej, po czym od razu opisuje — bardzo zresztą pobieżnie — dzieje powstawania takich szkół. Podaje ilość złożonych wniosków, przykłady agitacji niemieckich władz szkolnych i administracji ogólnej przeciw polskim szkołom, stosowane środki przymusu i metody przeciwdziałania (jak np. przez tworzenie polskich kursów tam, gdzie domagano się polskiej szkoły). W rozdziale tym T. Musioł starał się już uwzględnić moment chronologiczny i podawał powstawanie szkół odrębnie dla lat 1923, 1924, 1925 i 1926 w osobnych tablicach o materiale zgrupowanym według powiatów. Tablice te jednak pozbawione są

nagłówków i czasowych oznaczeń, tak że trzeba starannie wertować tekst, aby dowiedzieć się, do jakiego czasu się odnoszą. Po drugie, ponieważ każda następna obejmuje stan tablicy poprzedniej ze zmianami nie uwidocznionymi w tekście, mogą one niewłaściwie informować czytelnika. Odpowiednią korekturę można przeprowadzić dopiero przez przestudiowanie i samodzielnie przeanalizowanie zbyt szczegółowej tablicy ze stron 82—85. Po trzecie wreszcie, jest zupełną zagadką, dlaczego Autor tylko dla wymienionych czterech lat zastosował tego rodzaju tabelki, skoro polskie szkoły mniejszościowe istniały jeszcze przez długi czas potem. W rezultacie jesteśmy pozbawieni obrazu rozwojowych tendencji polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Aby je poznać w pewnej mierze, musimy sięgać do pierwszej części opracowania, do tablicy 7, niestety nie wystarczającej do tego rodzaju opracowania, co recenzowana książka.

W dalszej części tego rozdziału Autor zajmuje się frekwencją dzieci w polskich szkołach mniejszościowych. Najpierw przytacza zdanie prezydenta Komisji Mieszanej w przedmiocie, ilości dzieci koniecznych do otwarcia szkoły mniejszościowej w myśl obowiązujących norm. Wypowiedź tę i rezultaty w tej mierze stosowanej praktyki ilustruje następnie obszernym, niemal dwustronicowym, zestawieniem przepisanych z niemieckich akt. Czyni to jednak tylko mimochodem, faktem uwidocznionym w tabeli nie poświęcając następnie ani jednego zdania. Bezpośrednio dalej znajdujemy w tekście monstrualną tablicę 22 (4 stronicie), również bez jakiegokolwiek nagłówka, która zawiera szczegółowe dane o spadku ilości dzieci w polskich szkołach mniejszościowych. Tablica ta została dosłownie przejęta z zestawienia zawartego w aktach niemieckiej administracji i Autor nawet nie pokusił się o jej proste omówienie. Stwierdził tylko, że spadek frekwencji był przyspieszony przez możliwość przechodzenia ze szkoły polskiej do niemieckiej w każdym czasie, odkładając do swych dalszych wywodów wskazanie przyczyn tego zjawiska (s. 86). Tutaj zaś czeka nas niemiła niespodzianka. Oto w rozdziale „Przyczyny upadku polskich szkół mniejszościowych” (s. 115 i n.) T. Musioł ani jednym słowem nie odwołał się do tej olbrzymiej tablicy, najoczywiej w ogóle nie korzystając z niej w swoich wywodach.

Tablica 22 jest za wielka i rozsadza tekst, niemniej zawartość jej jest bardzo interesująca. Na jej podstawie można bowiem dostrzec z łatwością różnice w rozwoju pewnych szkół: jedne wegetują od początku, inne rozwijają się pięknie i wykazują zastanawiającą trwałość mimo wszystkich szykan ze strony władz. Niestety, wobec wszystkich tych liczb przez siebie przytaczanych Autor przechodzi zupełnie obojętnie, jakby nie dostrzegając odzwierciedlonych w nich procesów.

Zakończenie tego rozdziału stanowi porównanie ilości dzieci polskich w szkołach mniejszościowych Opolszczyzny z ilością dzieci uczących się w niemieckich szkołach tzw. Śląska Wojewódzkiego. I tutaj jednak nie brak usterek. Przede wszystkim liczby przejęte dla Opolszczyzny za Korowiczem dotyczą lat 1923, 1929 i 1936 i są ujęte również w wielkościach względnych, gdy dane dotyczące szkół niemieckich odnoszą się do r. 1933 i pozbawione są wyliczeń procentowych. A przecie nic łatwiejszego, jak z przytaczanych szczegółowych tablic wydobyć odpowiednie wielkości dla szkół polskich w 1933 r. i w ten sposób dane uczynić porównywalnymi. Tak samo łatwo było obliczyć odsetki do tablicy 23. Nie koniec na tym. T. Musioł pisze, powołując się wyraźnie na tablicę 23, że do niemieckich szkół powszechnych uczęszczało 13 478 uczniów. Wielkości tej nie zawiera powołana tablica, można ją uzyskać dopiero przez podliczenie trzech pierwszych pozycji (tablica zawiera ich dziesięć). Co zaś jeszcze dziwniejsze, pozycje te łączą w sobie dane dotyczące szkół publicznych, prywatnych i publicznych wydziałowych, Autor zaś jednym tchem zestawia je z liczbami dotyczącymi tylko polskich pu-

blicznych szkół powszechnych na Śląsku Opolskim. Inna rzecz, że z zestawienia tego nie wysnuwa żadnych wniosków. Kończy wywody stwierdzeniem, znanego faktu, że do niemieckich szkół na Śląsku Wojewódzkim uczęszczały również dzieci polskie.

Drugi rozdział drugiej części poświęcony został zasadom dobierania i zatrudniania nauczycieli. Tutaj Autor zreferował najpierw odnośne postanowienia konwencji genewskiej, następnie zaś przedstawił częściowo dyskusję, która na ten temat toczyła się między niemieckimi władzami a prezydentem Komisji Mieszanej. Szkoda tylko, że zatarta została szczególna ewolucja, którą w tej dziedzinie przebyły poglądy Calondera. Koniec końców zgodził się on bowiem z niekorzystną dla Polaków interpretacją przepisów, lansowaną przez władze niemieckie. Fakt ten nie wystąpił dostatecznie wyraziście w pracy T. Musioła, ponieważ uwagi o powyższej ewolucji zostały przemieszane z faktami dotyczącymi zatrudnienia nauczycieli i ich kwalifikacji zawodowych. Mimo tych niedociągnięć rozdział ten jest niewątpliwie jednym z najlepszych w pracy.

Trzeci rozdział tej części dotyczy nauczania i wychowania w szkołach. Zawiera on dane o planach nauczania, rozkładach godzin i podręcznikach. Wśród nich nieco ciekawsze są wiadomości o walce o odpowiednie podręczniki dla polskich dzieci. To jednak, czego przy tej okazji dowiadujemy się, świadczy, jak bardzo fragmentarycznie został przez Autora wyzyskany odnośny materiał archiwalny.

W czwartym rozdziale, „Materialne środki utrzymania szkół”, znajdujemy zreferowanie odnośnych przepisów konwencji, kilka stwierdzeń ogólnikowych i jedno zestawienie zaczerpnięte z akt, dotyczące lat 1923—1924. Niewiele od obu poprzednich odbiega też rozdział piąty, „Organizacja i zadania komisji szkolnych”. Znowu znajdujemy tam zreferowane przepisy obowiązujące w tej mierze, jeden przykładowo podany skład komisji, wreszcie nieco ciekawszych uwag o faktycznej roli tych komisji. Szkoda jednak, że uwag tych jest tak mało (półtorej strony).

Gdy czytelnik przystępuje do lektury ostatniego rozdziału książki, zatytułowanego „Przyczyny upadku polskich szkół mniejszościowych”, spodziewa się po nim wywodów szczegółowych, konkretnej analizy i obszernych wniosków. Nie ulega wątpliwości, że rozdział ten powinien być centralnym punktem książki napisanej przez T. Musioła. Jednak i tutaj czeka czytelnika kompletny zawód. Autor bowiem — po przytoczeniu swym obyczajem odpowiednich przepisów — dał znowu w tabeli szczegółowe zestawienie obrazujące zamykanie polskich szkół, „żywcem” przejęte z akt. Lecz i teraz w ogóle go nie zinterpretował, nawet nie opisał odzwierciedlonych w nim przemian, nie ujął ich w zestawieniu chronologicznym. Tablica ta ma układ geograficzny, taka bowiem była najwygodniejsza do celów urzędowych, którym służyła, podaje jednak również szczegółowe daty zamknięcia szkół. T. Musioł jej nie przekonstruował dla zobrazowania procesu likwidacji interesujących Go instytucji ani też nie omówił tego procesu. W dalszej części rozdziału mamy już tylko zestawienie autorów polskich i niemieckich piszących na temat zaniku frekwencji w polskich szkołach mniejszościowych, zdanie Calondera w tej samej sprawie, wyjątki z memoriału Związku Polaków i Towarzystwa Szkolnego oraz kilka rezolucji i skarg. Na tym koniec. Na własne zdanie Autora, na głębsze naukowe dociekania czytelnik czeka na próżno.

W sumie biorąc, trzeba o książce T. Musioła wypowiedzieć się w sposób bardzo krytyczny. Autor nie informuje zupełnie o podstawie źródłowej pracy. Bogate archiwalia tylko częściowo i bardzo wrywkowo zostały w niej wyzyskane. Również narracja pracy daleka jest od doskonałości. Autor przepłata tekst polski całymi ustępami w języku niemieckim bez widocznego uzasadnienia (np. urywek

z memoriału Calondera, którego oryginał napisany został po francusku i znajduje się w aktach, s. 81). Czasami nawet nie posługuje się opisem i tylko ujmuje swe wywody w schematach dzielonych na punkty i podpunkty, co przypomina żargon urzędowych sprawozdań i nie licuje z charakterem humanistycznej rozprawy.

Jeszcze kilka słów o aneksie źródłowym. Wiele w nim rzeczy zbyt technicznych, jak np. przepisy konwencji genewskiej, wielokrotnie powtarzane w tekście. Wiele w nim materiałów wrywkowych i niekompletnych. W żadnym publikowanym dokumencie nie została podana jego proveniencja. Autor publikuje w aneksie obszerny i bardzo ciekawy memoriał Związku Polaków w Niemczech i Towarzystwa Szkolnego w sprawie położenia polskiego szkolnictwa mniejszościowego, lecz publikuje go w języku niemieckim. Tymczasem oryginał tego pisma był sporządzony w języku polskim i znajduje się w aktach, z których Autor zapewne w pracy korzystał. Tego rodzaju uwag w odniesieniu do aneksu można by jeszcze więcej dorzucić.

Przykro jest kończyć recenzję stwierdzeniem, że musi dziwić, iż praca w obecnej formie, została wydana przez instytut naukowy, jakim jest Instytut Śląski w Opolu, co prawda bez uwidocznienia nazwiska jej naukowego redaktora.

*Kazimierz Orzechowski*

G. Aubrée. L'ARMÉE ALLEMANDE DANS LE TOURBILLON DE LA POLITIQUE ET DE LA GUERRE. Edit du Scorpion, Paris 1960, s. 252.

Historycy francuscy zawsze chętnie zajmowali się zagadnieniami niemieckimi. Było to niewątpliwie wynikiem wielowiekowego wzajemnego przeplatania się losów Francji i jej wschodniego sąsiada. Ostatnio jednak w licznych pracach autorów francuskich coraz częściej zaczęły się pojawiać bardzo dyskusyjne oceny Niemiec i ich polityki w dobie obecnej, chociaż zdawałoby się, iż wydarzenia nawet tylko XX-stulecia stanowią materiał dostatecznie pouczający i... przestrzegający.

Okazuje się jednak, że tak nie jest. Nawet bezsporna wina Trzeciej Rzeszy za rozpętanie II wojny światowej może być kwestionowana. Podobnie jak i rola Wehrmachtu w realizowaniu planów podboju Europy i świata. Należy raczej położyć nacisk na to, że zadaniem niemieckich sił zbrojnych po klęsce 1918 r. było przygotowanie się do jak najszybszego pomśzczenia tej właśnie przegranej, spowodowanej zresztą głównie „zdradzieckim ciosem w plecy”.

Tak w skrócie wyglądają założenia, jakie przyjął G. Aubrée, podejmując w swej książce niełatwe zadanie nakreślenia historii Reichswehry gen. v. Seeckta i hitlerowskiego Wehrmachtu. Trudności tego zadania są rzeczywiście poważne i wielostronne. Dotyczą one zarówno wyboru odpowiedniej metody interpretacyjnej, jak i umiejętności właściwej segregacji ogromnego materiału faktograficznego. Jeśli zaś Autor nie jest fachowcem w zakresie wojskowości, to ten fakt nie zwalnia go z obowiązku naukowej analizy przekazów źródłowych ani z konieczności przestrzegania dokładności we wszelkiego rodzaju szczegółach. Tym bardziej że ukazał się już szereg doskonałych prac na temat II wojny światowej, obok nich zaś rozrasta się ustawicznie literatura pamiątnikarska.

Niestety, francuski historyk nie podolał powyższemu wymogom, jakkolwiek władą dobrze wyrobionym piórem i niejednokrotnie potrafi naprawdę zainteresować czytelnika. Lecz te niewątpliwe zalety nie są w stanie zrównoważyć braku obiektywizmu oraz błędów i pomyłek rzeczowych. Przez całą książkę Aubrée go przewija się jako teza zasadnicza uznanie słuszności walki toczzonej przez armię niemiecką w latach 1939—1945. W zestawieniu z tą tezą trudno poważnie przy-